

## **PRL i ZSRR były współczesne**

No i wykrakałem, zgodnie ze starą zasadą Murphy'ego, że sprawy pójdą w złym kierunku, jeśli to tylko jest możliwe.

Twierdziłem mianowicie, że urodziłem się w PRL-u i w PRL-u umrę. Teraz dodam, i obym nie wykrakał, gdzie umrę, czy w „rodzimym” PRL-u, czy może na „zaprzyjaźnionej” Kółmie albo na jakiejś innej Kamczatce, albo na tradycyjnym „turystycznym” szlaku Polaków na białe niedźwiedzie, wszak jestem na liście „typy Michnika”.

Kiedy z inicjatywy prezydenta Bronisława Komorowskiego odsłaniano w tym roku pod Ossowem (22 kilometry od centrum stolicy) pomnik upamiętniający bolszewików poległych w Bitwie Warszawskiej 1920 roku, historia odezwała się szyderczym chichotem. Ileż to już pomników stawiano w Polsce Moskalom. Był też i taki, który „sławił” Polaków występujących zbrojnie przeciwko caratowi (sic!). Choćby obelisk na Placu Saskim ustawiony z premedytacją w 10. rocznicę zdławienia Powstania Listopadowego. 29 listopada 1841 roku na plac zagnano młodzież, duchowieństwo, carskich urzędników, aby przy dźwiękach orkiestry grającej „Boże, cara chroni” odsłonić metalowy pomnik, którego granitowa tablica obwieszczała: „Polakom poległym za wierność swemu monarsze”. Tak perfidnie „uczczono” Polaków, którzy zginęli lub zostali zamordowani przez Rosjan po Powstaniu Listopadowym. Obelisk stał aż 76 lat, do 1917 roku, kiedy go w końcu rozebrano.

Pierwszy PRL trwał 44 lata, od 1945 roku do 1989 roku, a jego zmutowana wersja, czyli III RP, z niewielkimi patriotycznymi przerwami (Jan Olszewski, bracia Kaczyńscy) trwa już 21 lat, ale właśnie teraz, pod nowym prezydentem, nabiera w płuca w pełni PRL-owskiego powietrza. Po pomniku w Ossowie, oddaniu Rosjanom prawa do prowadzenia śledztwa w sprawie katastrofy samolotowej, w której zginął polski prezydent i ostatni prezydent Polski na obczyźnie, na salony powrócił gen. Wojciech Jaruzelski (TW „Wolski), jako ekspert od spraw naszego bezpieczeństwa, zaproszony przez Jaśnie nam panującego prezydenta Bronisława Komorowskiego. Jaruzelski, dwukrotny laureat „Orderu Lenina” (1968 i 1983), pierwszy pewnie za pacyfikację Czechosłowacji, a drugi za udane wprowadzenie stanu wojennego) uczestniczył w posiedzeniu Biura Bezpieczeństwa Narodowego obok Aleksandra Kwaśniewskiego i Lecha Wałęsy. Spotkanie miało przygotować grunt przed wizytą prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa.

„Okrągły stół” zastawił się w blasku fleszy po raz drugi. PRL i III RP zasiadły jak dawniej, instytucjonalnie i personalnie. Jakie zadanie ma pełnić gen. Wojciech Jaruzelski jako ekspert od spraw Rosji w kraju, który należy do NATO, pewnie wkrótce się wyjaśni. Zawsze są bowiem dwie możliwości: odtworzenie postulowanej przez Lecha Wałęsę koncepcji NATO-bis albo dobrowolne wstąpienie Polski, w celu zapewnienia jeszcze większego bezpieczeństwa, do ZBiR-a (Związek Białorusi i Rosji). Ale czy powrót Wojciecha Jaruzelskiego na salony III

RP, która jak dotąd była dość niekonsekwentna wobec generała, rzeczywiście zdumiewa? Z jednej bowiem strony III RP nie mogła odmówić Jaruzelskiemu twórczej roli w jej współtworzeniu, z drugiej zaś postawiła go w świetle obowiązującego prawa pod karnymi zarzutami zbrodni przeciwko państwu polskiemu (udział w masakrze stoczniovców w grudniu 1970, zorganizowanie związku przestępczego w celu wprowadzenia stanu wojennego). Czy osoba z tak ciężkimi zarzutami może występować publicznie poza sądem? A może jest to sygnał ze strony prezydenta do polskiego wymiaru sprawiedliwości? Wybieramy Jaruzelskiego jako eksperta od spraw bezpieczeństwa państwa, rezygnujemy z Jaruzelskiego jako oskarżonego obywatela. A przy okazji mówimy: koniec innym sprawom karnym przeciwko komunistycznym zbrodniarzom. Inny dylemat to kwestia, czy osoba, która reprezentowała przez dziesiątki lat interesy ZSRR w Polsce, może doradzać polskiemu prezydentowi, którego państwo jest członkiem NATO. A co z certyfikatem bezpieczeństwa dla Wojciecha Jaruzelskiego, zastanawia się zaskoczony senator Jan Rulewski z Platformy Obywatelskiej. No właśnie - pewnie ma go jeszcze z dawnych czasów?

Co jeszcze może się wydarzyć w III RP, aby upodobniła się całkowicie do dawnego PRL-u. A kiedy już nie będzie żadnych różnic, to chciałbym wiedzieć, czy przewiduje się istnienie jakiejś opozycji demokratycznej, choćby podobnej do tej, w jakiej Bronisław Komorowski działał w PRL-u pod rządami Jaruzelskiego. W końcu dzięki niej został prezydentem w III

RP, a Jaruzelski ekspertem od spraw Rosji, państwa, które dobrze znał dawniej jako Związek Radziecki, a które oficjalnie ponoć już nie istnieje, jak nie istnieje ponoć oficjalnie nasz stary PRL.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia

225Nasza Polska 30.11.10